

Kamilla Biskupska

Instytut Socjologii

Uniwersytet Wrocławski

kamilla.biskupska@uwr.edu.pl

ORCID 0000-0002-6120-3405

CO ZNACZY *PONIEMIECKIE*? ZARYS PROBLEMATYKI NA PRZYKŁADZIE NARRACJI MIESZKAŃCÓW WROCŁAWIA¹

What does *post-German* mean? An outline of the issue based on the example of the narratives of the inhabitants of Wrocław

Streszczenie. Przymiotnik *poniemieckie* jest od dekad elementem praktyki językowej kolejnych pokoleń mieszkańców „Ziem Odzyskanych”. Do tej pory nie zostały jednak poddane głębszej analizie znaczenia nadawane temu terminowi. Autorka przedstawia znaczeniowe konteksty funkcjonowania *poniemieckiego* w dyskursie akademickim oraz analizuje zebrany materiał empiryczny – wywiady z drugim i trzecim pokoleniem mieszkańców Wrocławia – pod kątem znaczeń nadawanych współcześnie temu pojęciu. Niniejszy artykuł jest głosem w dyskusji nad postrzeganiem i włączaniem we własną tożsamość, przez kolejne pokolenia mieszkańców „Ziem Odzyskanych”, dziedzictwa niemieckiego. **Słowa kluczowe:** Wrocław, „Ziemie Odzyskane”, dziedzictwo niemieckie, pamięć zbiorowa, analiza dyskursu

Abstract. The adjective *post-German* has been an element of the social reality of subsequent generations of inhabitants of the “Recovered Territories” for

¹ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki, decyzja DEC/2017/01/X/HS6/00801.

decades. So far, however, the meaning given to this term has not been subjected to a deeper analysis. The author presents the semantic contexts of the functioning of post-German in academic discourse and analyzes the collected empirical material – interviews with the second and third generation of Wrocław residents – in terms of the meanings currently assigned to this concept. This article is a voice in the discussion on the perception and inclusion of subsequent generations of inhabitants of the “Recovered Territories” of German heritage into their own identity.

Key words: Wrocław, “Recovered Territories”, German heritage, collective memory, discourse analysis

Wprowadzenie

W każdym języku są pojęcia i określenia odzwierciedlające istotne, w danym miejscu i danym momencie historycznym, wartości i sposoby myślenia (Koselleck 2009). W leksyce mieszkańców „Ziem Odzyskanych”² taką kategorią jest przymiotnik poniemiecki/poniemieckie. Wedle Słownika Języka Polskiego PWN, określenie to odnosi się po prostu do „mienia, ziemi: pozostałych po Niemcach, którzy do II wojny światowej mieszkali na zachodnich terenach dzisiejszej Polski”³.

² Nazwa terenów o których piszę jest, mimo upływu lat, kwestią niejednoznaczną i wzbudzającą dyskusję w polskim środowisku akademickim (zob. np. Sakson 2020). W niniejszym artykule przyjmuję nazwę „Ziemie Odzyskane”. Piszę o „Ziemiach Odzyskanych” (a nie Ziemiach Odzyskanych czy Ziemiach Północnych i Zachodnich) ponieważ zgadzam się z argumentami przemawiającymi za stosowaniem tego właśnie zapisu przedstawionymi przez Małgorzatę Praczyk: „o «Ziemiach Odzyskanych» myślę jako o pojęciu, które nie tylko miało swój prawno-administracyjny wymiar w krótkim okresie kilku powojennych lat, ale jest także pojęciem politycznym, społecznym i kulturowym, wyposażonym w konglomerat symbolicznych znaczeń: od propagandowych, przez tożsamościotwórcze i założycielskie, po, współcześnie często już zneutralizowane ideologicznie, funkcjonujące na zasadzie skrótu myślowego. Te konglomeraty znaczeń w sensie praktycznym odsyłają do konkretnej przestrzeni fizycznej i wyobrażonej powojennej Polski, postrzeganej już nawet w kategoriach specyficznego miejsca pamięci” (Praczyk 2018: 21-22).

³ Słownik Języka Polskiego PWN, hasło: poniemiecki, 2023, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/poniemiecki.html> [dostęp 26 września 2021].

Wskazana definicja nie obejmuje jednak złożonych kontekstów kulturowych czy emocjonalnego napięcia, jakim było i, moim zdaniem nadal jest, naznaczone to słowo. Poniemieckie, jak pisze Stefan Kiedroń, to „wyjątkowe słowo w języku polskim” (Kiedroń 2018: 327). Już samo jego istnienie jest wyjątkowe – jak podkreśla Karolina Ćwiek-Rogalska:

Słowo „poniemiecki” jest specyficzne dla języka polskiego. W innych krajach opisanie jakiejkolwiek formy dziedzictwa pozostawionej przez niemieckojęzycznych mieszkańców – nierzadko mieszkających na takim terenie od stuleci – wymaga stworzenia całego zdania, bo nie ma na to jednego przymiotnika. Po czesku mówi się np., że coś „*zůstalo po Němcích*” (Ćwiek-Rogalska, Wilczyńska: b.d.).

Poniemieckie wymyka się pogłębionej refleksji naukowej. Jego nieoczywistość znaczeniowa manifestuje się w dyskursie akademickim na przykład cudzysłowem – wprowadzającym umowność, niedosłowność czy dystans wobec tego przymiotnika. Andrzej Zawada, w swej wykładni poniemieckiego, ów cudzysłów czyni wręcz niezbywalną częścią tego pojęcia:

Z racji nieostrości swoich znaczeniowych granic «poniemieckość» jest również pojęciem umownym, dlatego niejednokrotnie spotykamy cudzysłów w pisowni tego rzeczownika. Na użytek niniejszego tekstu zrezygnujemy z cudzysłowu, jednakże stale będziemy mieli w pamięci jego potencjalną obecność, sygnalizującą ową znaczącą umowność (Zawada 2015: 91).

Co jeszcze ciekawsze, cudzysłów ten jest wprowadzany niekonsekwentnie – zauważalną praktyką jest równoległe stosowanie, w jednym opracowaniu, dwóch sposobów zapisywania tego słowa – z cudzysłowem i bez niego⁴. Owa niejednoznaczność zapisu wynika prawdopodobnie ze

⁴ Przykładem obrazującym ową praktykę mogą być fragmenty książki Joanny Szydłowskiej (2013) [wyróżnienia moje]: „Zrekonstruujemy drogę, jaką pokonała polska literatura od poznawczego, emocjonalnego i ideologicznego zawłaszczenia ziem poniemieckich – u progu badanego okresu, do bolesnego doświadczenia „ziemi niczyjej” – u jej krańca” (s. 10) oraz „Literackie motywy zajmowania przestrzeni i miejsc po byłych gospodarzach oraz przejmowania „rzeczy poniemieckich” należały do zagadnień podlegających szczegółowym procedurom kontrolnym [...]”. Zmierzenie

świadomości emocjonalnego nacechowania pojęcia i w konsekwencji łączenia go z potocznym obrazem świata – od którego dyskurs akademicki powinien być przecież wolny.

Jest wiele powodów dla których warto przyjrzeć się poniemieckiemu naukowo. Szkicuje je pokrótce Pierre-Frédéric Weber – jeden z nielicznych uczonych postulujących potrzebę pochylenia się nad znaczeniowymi kontekstami tego pojęcia:

Chciałbym wskazać na obecne do dziś w języku polskim słowo, używane od 1945 roku w odniesieniu do spuścizny niemieckiej na „ziemiach odzyskanych”: poniemieckie. Słowo to – naładowane raz negatywnie, raz pozytywnie – niemal jak żadne inne odzwierciedlało w minionym dziesięcioleciu uczucia rozbudowane wokół pamięci o Niemcach. Dokładne przebadanie tego pojęcia przez takie dyscypliny, jak językoznawstwo [...], kulturoznawstwo [...], nauki społeczne [...] wymagałoby bardziej obszernego studium. Istnieje więc tutaj pole do dalszych, z pewnością fascynujących badań (Weber 2018: 257).

Z perspektywy kulturowo-społecznej owo pole badawcze związane z poniemieckim, będzie między innymi dotyczyło dynamiki relacji wobec dziedzictwa niemieckiego – kształtowanej na poziomie codziennych praktyk kolejnych pokoleń mieszkańców i podlegającej różnym procesom w poszczególnych częściach „Ziem Odzyskanych” – regionów niejednorodnych historycznie, etnicznie i cywilizacyjnie jeszcze przed aneksją w 1945 roku⁵. W kontekście zmiany pokoleniowej, prawdopodobnie

się z innym/obcym obliczem krajobrazu materialnego było doświadczeniem najbardziej elementarnym dla każdego przybysza na ziemiach polskiego Okcydentu” (s. 375). Innym przykład stanowią fragmenty artykułu autorstwa Marka Zybury (2008) [wyróżnienia moje]: „Osadnicy napływający bezpośrednio po wojnie na te tereny sami nie mieli wątpliwości, czemu dawali wyraz w codziennej praktyce językowej, że przejmują w posiadanie ziemię i dobra «poniemieckie»” (s. 161); „Rozpoczęta na przejętych terenach zaraz po wojnie destrukcja poniemieckiego dziedzictwa kulturowego dotyczyła nie tylko stałej, ale i ruchomej substancji zabytkowej” (s.163).

⁵ Problematyka ta zaczyna dopiero być tematem rozpoznawanym przez środowisko akademickie. Jako jeden z pierwszych zwrócił na nią uwagę Robert Traba podkreślając, że należy ostrożnie i z namysłem używać homogenizującego terminu „Ziemie

– wymaga to zbadania – znaczenie nadawane poniemieckiemu przez pokolenie wnuków będzie także naznaczone biograficznymi doświadczeniami osadniczymi dziadków i rodziców. Doświadczenia te różnią się zależnie chociażby od tego, czy przyjechali oni dobrowolnie z ubogich regionów Polski centralnej w poszukiwaniu lepszego życia czy zostali zmuszeni do przesiedlenia przez ustalenia polityczne i utratę na rzecz ZSRR wschodnich ziem polskich. Inny też był odbiór dziedzictwa niemieckiego „Ziem Odzyskanych” wśród osadników pochodzących z Wielkopolski – stanowiącej przez ponad sto lat część Prus (wróć do tego wątku na kolejnych stronach).

Poniemieckie w codziennym doświadczeniu mieszkańców „Ziem Odzyskanych”

Słowo poniemieckie istniało w tuż powojennej rzeczywistości „Ziem Odzyskanych” w dyskursie ówczesnych władz. Przykładowo, w Dekrecie Rady Ministrów z 8 marca 1946 (Dz.U. 1946 nr 13 poz. 87) odnoszącym się do kwestii wywłaszczenia niemieckich dóbr, znajduje się sformułowanie „majątki opuszczone i poniemieckie”. Jednak wraz ze wzrostem działań propagandowych mających podkreślać polską proveniencję tych ziem, przymiotnik poniemieckie zaczął znikać z oficjalnego przekazu. Wszelkie ślady niemieckości – widoczne także w haśle poniemieckie – miały zniknąć ze świadomości mieszkańców „odzyskanych” ziem.

Jednak poniemieckie pozostało w dyskursach potocznych osiedleńców – można przyjąć, że było ono z kilku powodów przydatne w opisie tego nowego, kulturowo obcego i naznaczonego niemiecką obecnością świata. Określanie elementów nowego środowiska życia jako poniemieckich budowało komfortowy bufor wobec tej nowej i nie do końca

Odzyskane”: „Uważam, że mamy do czynienia z oddzielnymi archipelagami miejsc, które od 1999 roku próbuje się kulturowo zdefiniować w granicach nowych województw. Nie łączy je nic poza wspólnym problemem „zagospodarowania” niemieckiego dziedzictwa kulturowego” (Traba 2017: 32). Próbę zmierzenia się z zagadnieniem można znaleźć na przykład w wydanej w 2022 roku monografii „Region czy regiony? Ziemie Zachodnie i Północne 1945-1989” (Kucharski i in. 2022).

rozpoznanej codzienności osadników⁶. Poniemieckie tworzyło także dystans między zamieszkawanymi domami, używanymi przedmiotami czy miejską infrastrukturą a ich poprzednimi właścicielami. Przymiotnik ten oswajał także przyszłość, niwelował niepewność, co do losów tych ziem, widoczną w powtarzanym hasle „Niemcy wrócą”. Poniemiecka rzeczywistość to świat, w którym Niemców nie ma i już nie będzie. O tym znaczeniu słowa poniemieckie pisze Joanna Szydłowska: „Sygnałem przewyciężenia przeszłości bywał prefiks „po-” („pojunkierski pałac”, „poniemieckie sady”) wykładający dokonaność procesów [...]” (Szydłowska 2013: 365).

W późniejszym okresie wśród znaczeń nadawanych poniemieckiemu pojawił się kolejny wątek – także graniczny i dystansujący – tożsamościowy rozdźwięk między wykorzenionymi, zawieszonymi w identyfikacyjnej próżni, osadnikami „Ziem Odzyskanych” a mieszkańcami Polski centralnej (potocznie określanej mianem Centrali). To znaczenie poniemieckiego obrazuje Olga Tokarczuk na przykładzie własnych doświadczeń z dzieciństwa – wyjazdów wakacyjnych do dziadków mieszkających w Świętokrzyskiem:

Powoli zaczynałam rozumieć, że dziadkowie traktują nas trochę jak wygnańców, wyobcowanych emigrantów, którzy musieli porzucić to, co znane i odwieczne, na rzecz nieznanego i ulotnego. Mówili „poniemieckie” z pewnym politowaniem, jakbyśmy zdani byli na otoczenie ułomne i niejako grzeszne. „U was wszystko jest poniemieckie”, przekomarzała się ze mną babcia, a ja próbowałam rozpaczliwie znaleźć, co «poniemieckie» nie jest. I źle mi to wychodziło. Co nie było „poniemieckie” było „nowe”, a więc jeszcze słabe, powierzchowne, prywatne, a nie wspólnotowe: mój rower, klipsy mojej mamy, nowe walizki (2019: 175).

Przemiany ustrojowe zapoczątkowane w 1989 roku przyniosły, między innymi, stopniową zmianę nastawienia wobec dziedzictwa niemieckiego „Ziem Odzyskanych”⁷. Rozpoczyna się wówczas:

⁶ W pierwszych powojennych latach określenie *poniemieckie* związane było także z powszechnym na „Ziemiach Odzyskanych” zjawiskiem szabru. Zagadnienie to – wielowątkowe i interesujące – wykracza poza problematykę tego artykułu, omawia je szeroko Agata Zborowska w monografii „Życie rzeczy w powojennej Polsce” (2019).

⁷ Choć początek zmiany nastawienia wobec Niemców i ich dziedzictwa w Polsce należy wiązać z podpisaniem 7 grudnia 1970 roku układu PRL-RFN o normalizacji wzajemnych stosunków.

czas intelektualnych penetracji przestrzeni pojałtańskiego pogranicza, ukształtowany wrażliwością „młodszych braci kresowych”, świadomą interioryzacją „cudzych śladów” na pograniczach, dostrzeżeniem i zrehabilitowaniem Innego, obdarzenie go głosem, a w zakresie polityki informacyjnej – zniesieniem cenzury i odtaubizowaniem wielu sfer rzeczywistości współczesnej i historycznej (Szydłowska 2014:14).

Wtedy też określenie poniemieckie przybiera bardziej złożoną formę znaczeniową, zawierającą w sobie elementy budzącej się lokalnej tożsamości, odrębnej od unifikującej, „polskiej” perspektywy. Rozpoczyna się poszukiwanie znaczeń poniemieckiego krajobrazu „Ziem Odzyskanych”, *nie mieszczącego się w perspektywie mazowiecko-warszawskiej*, jak napisałby Robert Traba (2006: 17). Niemieckie dziedzictwo, które w kolejnych powojennych dekadach było traktowane z dystansem, budziło poczucie obcości i w najlepszym wypadku, pozostawało nienazywane, staje się na przełomie XX i XXI wieku fundamentem dla tożsamościowego pytania o *bycie u siebie*:

Właściwe pierwszym latom po wojnie zakrycie obcości, czyli śladów innych kultur, przemieniło się w ostatnim okresie w odsłanianie obcości pod powierzchnią kultury własnej, później zaś – w odkrywanie obcości tkwiącej w tym, co swojskie. Tak oto fundamentalne dla Europy pojałtańskiej przemieszczenie obcych dało w efekcie przemieszczenie obcości – jej przesunięcie do środka naszego życia (Czapliński 2010: 114).

W takim kontekście *odsłaniania tego co zakryte*, wśród przedstawicieli trzeciego pokolenia mieszkańców „Ziem Odzyskanych” pojawiają się pytania „o korzenie i o przyszłość wśród obcości, którą uporczywie i z pasją próbuje się jakoś poskramiać, oswajać” (Maliszewski 2019: 205). Znakomitym przykładem mierzenia się z owymi tożsamościowymi pytaniami jest książka Karoliny Kuszyk „Poniemieckie” (2019). Przewodnim motywem tego reportażu (którego poszczególne rozdziały dotyczą m.in. poniemieckich przedmiotów: mebli, obrazów czy pocztówek), są osobiste

doświadczenia i przemyślenia Autorki, nie odnajdującej się w prowadzonej w dyskursie publicznym (także akademickim) optymistycznej, wygładzonej opowieści o trzecim pokoleniu mieszkańców „Ziemiach Odzyskanych”⁸. Niełatwe (i nieoczywiste⁹) tożsamościowe poszukiwania, których osiłą jest to, co poniemieckie, można znaleźć w wielu autobiograficznych wypowiedziach badaczy związanych z różnymi regionami: „Ziem Odzyskanych”. Jako przykładem posłużę się w tym miejscu wspomnieniami socjologa Stefana Michała Marcinkiewicza:

Przypuśćmy, że człowiek rodzi się w Ełku i w tym mieście wzrasta. W trakcie swojej rodzinno-szkolno-medialnej socjalizacji przyswaja sobie przeszłość rodziny, przeszłość swojego narodu i przeszłość „małej ojczyzny”. [...] Żyjąc w specyficznym otoczeniu społeczno-kulturowym, zaczyna odkrywać pewne niuanse. Pojawia się zgrzyt. Poznając historię II wojny światowej, szuka grobów poległych żołnierzy-bohaterów, które, jak głosi propaganda PRL, ponoć gęsto pokrywają terytorium Polski. Dowiaduje się, że nie dotyczy to jego „małej ojczyzny”, bo stanowią ją ziemie poniemieckie. [...] Odkrywa, że stare, poniemieckie kamienice są większe i bardziej okazałe od tych, które widział w Suwałkach. Później dostrzega jeszcze inne różnice w kulturze materialnej miast po obu stronach dawnej granicy. [...]. [W szkole] otrzymuje wiedzę o piastowskich korzeniach ziemi mazurskiej, o utraconych Kresach, o winie i zbrodniach III Rzeszy, o polskojęzycznych, ale przez stulecia usilnie germanizowanych

⁸ Tę optymistyczną narrację można podsumować słowami Władysława Jachera: „Trzecie pokolenie dawnych przybyszów na te ziemie związało się już bardzo mocno z nowym środowiskiem, które stało się dla niego czymś naturalnym i oczywistym. Tu bowiem są korzenie młodego pokolenia, które nie odczuwa już silnych związków emocjonalnych z dawnym miejscem urodzenia i zamieszkania ich dziadków i rodziców. Młode pokolenie dawnych Ziem Zachodnich i Północnych jest już stąd, bo tu się urodziło, wychowało i tutaj pracuje i żyje” (Jacher 2011: 77).

⁹ Przykładowo, Marcei Tureczek, w recenzji książki „Poniemieckie” Kuszyk wspomina: „Pisząc w 2014 roku bardzo osobisty esej o odkrywaniu tożsamości, także, ale wtedy już nie tylko „poniemieckiej”, miałem obawy jak tego rodzaju wypowiedź zostanie przyjęta. Towarzyszyło mi poczucie niepewności, bo czy pokolenie lat 70. XX wieku, a ściślej pokolenie końca tej dekady może mieć wspomnienia, które odnoszą się do wyrastania w rzeczywistości, której częścią były poniemieckie pałace, zabudowa gospodarstw, szkoła a nawet drzewa?” (Tureczek 2020, s. 116; zob. także Tureczek 2014).

Mazurach, o Michale Kajce – obrońcy polskości. Wydawałoby się, że wiedza ta uspokaja i zapewnia wewnętrzną spójność, lecz tak się nie zawsze dzieje. Dlaczego bowiem kamienice są „poniemieckie”, a nie „mazurskie”? (Marcinkiewicz 2020: 58-59).

Niemieckie czy poniemieckie?

Na ziemiach obecnej Polski jest wiele materialnych świadectw żyjących tu, w różnym czasie, Niemców (zob. np. Matelski 1999). W wielu przypadkach są to elementy kultury materialnej i niematerialnej, pozbawione etykiety „niemieckości”. Zjawisko to dotyczy także osób – pisze o tym Marek Zybura:

Podczas tysiąca polskich dziejów kulturę naszą wspólnie tworzyły zgodnie rozmaite nacje, w tym na poczesnym miejscu przybysze z Niemiec. Będą „wmieszanymi Polakami” (jak sami siebie nazywali), położyli dla wszechstronnego rozwoju wybranej ojczyzny trudne dziś do przecenienia zasługi. Zapisanego trwale w historii polskiej kultury narodowej Hallerów, Bonerów, Gröllów, Grottgerów, Kolbergów, Rydlów, Weyssenhoffów, Bartlów etc. nikt nie nazwie wszakże „niemieckim dziedzictwem kulturowym w Polsce” (Zybura 2008: 160).

Z powyższych względów na przykład w Małopolsce nie było i nadal nie ma potrzeby używania – wprowadzającego dystans wobec świadectw niemieckiej kultury – określenia poniemiecki. Widać to w opisie dzieciństwa i dorastania w małopolskim Tarnowie socjologa Zbigniewa Kurcza:

Był to niegdyś zabór austriacki, a zaborcami dla ówczesnych ludzi nie byli jacyś tam Austriacy, tylko Niemcy. Dawni Polacy już wcześniej nie mieli wątpliwości, że Wiedeń zamieszkują Niemcy i Niemki, a mówi się tam po niemiecku. [...] Część austriackich Niemców [...] w wyniku procesów życia codziennego i małżeństw mieszanych stała się z czasem integralną częścią polskiego społeczeństwa, a niektórzy z przybyszów zasłużyli na miano polskich przodowników narodowych. Wspomnienie tych faktów [...] ustanawiało swoisty obraz Niemca, zdecydowanie korzystniejszy niż

obraz zaistniały wśród Polaków z Kongresówki, którzy nie mieli takich doświadczeń, a swój stosunek do Niemców kształtowali na podstawie wrogich aktów ze strony wojsk okupacyjnych. [...] To właśnie ci austriaccy Niemcy formowali wizerunek Niemca wśród ludności Galicji, w świadomości milionów Polaków od Bielska po Kresy Południowo-Wschodnie i stanowili pierwsze obrazy moich Niemców. Takie podłoże historyczne wniosło sprzyjający kontekst społeczno-kulturowy dla akceptacji oznak niemieckości w życiu codziennym (Kurcz 2009: 255-256).

Podobnie rzecz się ma w przypadku Wielkopolski – regionu, który także przez okres zaborów był częścią państwa pruskiego. Tam, dla określenia pozostałości szeroko rozumianej kultury niemieckiej używa się określeń niemiecki lub pruski, czasem pozaborowy. Ilustracją tej praktyki językowej może być publikacja autorstwa Marty Raczyńskiej (2016). W studium tym Autorka zajmuje się szczególnego rodzaju materialnymi świadectwami przeszłości – rzeczami pozostawionymi/przechowywanymi na strychach w wielkopolskiej Gąsawie. Znajdowane tam licznie niemieckie książki opisuje następująco: „Mamy więc książki wydane u progu XX wieku w Berlinie: niemieckie podręczniki do nauki języka angielskiego i niemieckiego oraz repetytorium z historii powszechnej – wszystko zwracające uwagę gotyckim krojem pisma, z jakiegoś powodu obce i niepokojące” (2016: 161). Gdyby owe drukowane neogotyckim pismem książki znalezione zostały na strychach w miejscowościach położonych na „Ziemiach Odzyskanych”, niewątpliwie określone byłyby mianem ponemieckich – tak jak dzieje się wspomnień jednego z moich rozmówców:

Moja babcia po wprowadzeniu się zastała bardzo dużo książek, zeszytów po poprzednich właścicielach bo to był rok 46 chyba. Zastała te książki, te magazyny i nie potrafiła tego wyrzucić, bo widziała w tym spuściznę. [...] Więc te ponemieckie rzeczy były na pewno otaczane dużym szacunkiem. Nie dlatego, że były ponemieckie, ale wydaje mi się że dlatego, że moja rodzina też coś zostawiła i wiedziała co to znaczy 22/M/82/¹⁰.

¹⁰ Kody wywiadów należy odczytywać następująco: liczba porządkowa/płeć/rok urodzenia respondenta-responentki

Przeszłość Gąsawy, mimo znaczących śladów obecności Niemców, jest przez Raczyńską określana jako „początkowo pruska, rozbiorowa, w dalszej kolejności pierwszowojenna, przed- lub międzywojenna, drugowojenna, a ostatecznie powojenna, socjalistyczna” (2016: 164). Można prawdopodobnie przyjąć – choć wątek ten także wymaga pogłębionych badań – że owo nieistnienie poniemieckiego w wielkopolskim słowniku wynika z braku wielopoziomowego napięcia emocjonalnego w relacji z codziennie spotykanymi świadectwami kultury niemieckiej (tak jak to się dzieje w powyżej cytowanym fragmencie wywiadu: jednocześnie odczuwanej niechęci, szacunku wobec książek, ale i tęsknoty i żalu za własnymi *pozostawionymi* rzeczami). Takie wyjaśnienie potwierdzają osobiste doświadczenia historyka Andrzeja Mencwela, który, wspominając powojenną przeprowadzkę swojej rodziny z Wielkopolski do Jeleniej Góry, zauważa:

Nie mogę powiedzieć, że zaraz po wojnie zostałem wysiedlony ze wschodu na zachód, czyli z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie, ponieważ my akurat byliśmy polskimi „zachodniakami”, to znaczy pochodziliśmy z dawnego zaboru pruskiego, w Wielkopolsce żyliśmy w podobnych jak na sąsiednim Dolnym Śląsku warunkach materialnych, a do gospodarczej i społecznej rywalizacji z Niemcami wprawialiśmy się przez cały XIX wiek (Mencwel 2017: 116).

Jednak w przypadku większości mieszkańców „Ziem Odzyskanych” przeważającym doświadczeniem życiowym jest ciężar wielu dekad milczenia o niepolskiej przeszłości i nienazywania tychże śladów niemieckości. Zbigniew Mazur jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę na ten koszt aneksji zachodnich ziem Polski:

Przemilczanie, bagatelizowanie lub deformowanie niemieckiej przeszłości na Ziemiach Zachodnich i Północnych być może miało początkowo jakiś sens psychologiczny, ale w dłuższej perspektywie czasowej był to zabieg nie tylko kłamliwy (i to już wystarcza dla jego zdyskredytowania), ale i społecznie fatalny, w rzeczywistości

utrudniający prawdziwe i dojrzałe zakorzenienie na zasiedlonym terenie, i naturalne porozumienie z niedawnym wrogiem (Mazur 1997: I-II).

Ten ciężar milczenia/ niedopowiedzeń próbuje przekazać Karolina Kuszyk, pisząc między innymi: „Jest jednak doświadczenie, którego nie dzieliłam ani z mężem, ani z tymi z moich przyjaciół, którzy dorastali w Chełmie, w Warszawie, Poznaniu czy Kole. To doświadczenie życia wśród nie do końca oswojonego krajobrazu i poczucie, że z historią mojego miasta i okolic wiąże się jakiś wstydlivy sekret” (Kuszyk 2019: 16).

Poniemieckie w dyskursach dwóch pokoleń wrocławian

Mimo że słowo poniemieckie coraz częściej pojawia się w przestrzeni publicznej, to niewiele do tej pory wiadomo na temat funkcjonowania tego terminu w codzienności mieszkańców wskazanych ziem. Poniżej przedstawiona analiza narracji przedstawicieli dwóch powojennych pokoleń mieszkańców Wrocławia jest próbą przybliżenia możliwych potocznych znaczeń poniemieckiego. Podstawą poniższych analiz są zebrane przeze mnie narracyjne wywiady pogłębione z mieszkańcami Wrocławia. Przeprowadziłam ogółem trzydzieści wywiadów – piętnaście z przedstawicielami drugiego pokolenia „Ziem Odzyskanych” – drugiego pokolenia mieszkańców (pierwszego pokolenia urodzonego na tych terenach, koniec lat 40., w latach 50. i 60. XX wieku) oraz piętnaście z przedstawicielami trzeciego pokolenia mieszkańców (urodzonych w latach 70. i 80. XX wieku). Przedstawione poniżej wypowiedzi to reakcje na jedno z pytań wywiadu – „co dla Ciebie/Pani/Pana znaczy słowo poniemiecki?”¹¹. Ponieważ oba wskazane pokolenia nadają inne znaczenia słowu poniemieckie, przedstawię ich narracje osobno.

¹¹ Poniemieckie pojawiało się także spontanicznie w narracjach moich rozmówców, jednak dla przejrzystości prowadzonych analiz i ze względu na ograniczoną ilość miejsca, nie będę się do nich odnosiła w tym artykule.

Jedną z głównych ścieżek narracyjnych przedstawicieli drugiego pokolenia wrocławian jest szczegółowy opis zapamiętanych z dzieciństwa przedmiotów codziennego użytku, przykładowo:

W domu, proszę pani, poniemieckie było wszystko. W kuchni był taki młynek przytwierdzony do ściany, przepiękny (...) W kuchni były sprząty, które ratowały egzystencję ludzi, którzy ze Wschodu przyjechali, bo moi rodzice nie mieli ani łyżki ze sobą, ani widelca. 14/K/45

No na przykład poniemieckie... no wiadomo meble, ale pamiętam takie z gospodarstwa domowego na przykład, pojemniki na sól, na, na, na mąkę ozdobione, takie na przykład kręciołek do rozbijania mąki z porcelany, pięknie ozdobiony niebieskim jakimś tam wzorem. Młynki do kawy no to też przez moje ręce przeszło... no hafty pamiętam, serwety były takie. 12/K/60

Przedmioty o których opowiadają moi rozmówcy są wyjątkowe – estetyczne, solidne, wykonane ze szlachetnych materiałów (porcelana, drewno, marmur). A sam opis jest najczęściej szczegółowy – ze wskazaniem detali, zdobień, kolorów, odtwarzaniem wrażenia dotyku. Co równie ważne, wspomnienia te są przywoływane z perspektywy przeszłości – wiedzy i wrażliwości dzieci. Znaczącym jest także, że te poniemieckie przedmioty należą wyłącznie do domowego świata dorosłych, nie ma w narracjach mowy o poniemieckich zabawkach czy przedmiotach, które mogły do zabawy służyć. To, że te przedmioty są przywoływane przez moich rozmówców, wynika prawdopodobnie z tego, że stanowiły wyróżniający się aspekt powojennej przestrzeni domowej i były tematem rozmów dorosłych domowników¹². Przedmioty te są anonimowe, niczyje, ale i gościnne, jak określa powojenne rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” Agata Zborowska:

¹² Do takich wniosków dochodzi także Agata Zborowska, analizująca m.in. kulturowe funkcje poniemieckich rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych”: „Z licznych relacji wiadomo, że o niemieckich przedmiotach swobodnie rozmawiano, oceniając ich piękno, jakoś i liczbę. Często były przyczyną konfliktów, jeszcze częściej żartów”. (2019: 151).

Wrażenie ich gościnności pojawia się w doświadczeniu tych, którzy przyjeżdżają na nowe ziemie. Przedmioty tutaj pozostają na swoim miejscu, w tym samym kontekście i w otoczeniu innych znanych i swojskich rzeczy, domów, krajobrazów. Gościnność podkreśla pozostanie w relacji z tymi przedmiotami, nie ludźmi” (Zborowska 2019: 77).

Moi rozmówcy nie podejmują refleksji nad tym, w jaki sposób owe rzeczy znalazły się w posiadaniu (najczęściej) niezamożnej rodziny osadników. Prawdopodobnie, ani wtedy ani teraz, moi rozmówcy nie rozważali tego, kto te przedmioty kupił i kto ich używał przed ich rodzicami i dziadkami. Ci ostatni także prawdopodobnie nie zadawali sobie takich pytań. Wątek ten pojawia się w analizowanych wywiadach:

Moi rodzice, wiesz też chyba raczej tak nie przywiązywali wagi do tego, do tego co było tutaj kiedyś. Po prostu przyszli, zaczęli mieszkać no i zaczęli mieszkać i tak po prostu, tak po prostu mieszkają.
10/K/73

To omijanie tematu pochodzenia „dziedziczonych” po Niemcach rzeczy (i mieszkań) jest istotne dla znaczenia słowa poniemiecki nadawanego przez starsze pokolenie. Taki sposób narracji odzwierciedla ukształtowany w okresie PRLu sposób myślenia o nieobecnych, anonimowych Niemcach. Tę cechę poniemieckiego zauważa także, urodzony w latach pięćdziesiątych XX wieku, wrocławianin Stanisław Bereś:

Nasi rodzice i nauczyciele nie rozmawiali z nami nigdy o tym, kto mieszkał jeszcze przed paru laty w naszych poharatanych domach, co stało się z ich mieszkańcami, ani kto zrobił z naszego rodzinnego miasta lunatyczną koronkę gruzów. Niby coś tam wiedzieliśmy, bo przecież było jasne, że nasz dziecinny oręż jest ‘poniemiecki’ i ‘poniemieckie’ są bunkry, domy, mieszkania, kanapy, zegary, żyrandole i zabawki. Nasze cerowane w nieskończoność szkolne bluzy wisiały na wieszakach z nazwiskiem Steuernagel lub Kranz, nasze drobne dłonie pisały – jak ja – wiecznym piórem z miedzianą plakietką ‘Meinem Lieben Heinz – zum Geburtstag’ wypracowania

o piastowskim Wrocławiu, odkręcały żeliwne kurki z napisem ‘warm’ lub ‘kalt’” (Bereś 2011: 13).

W szerszym kontekście krajobrazu kulturowego, życie wśród anonimowych, pozbawionych przeszłości artefaktów kulturowych jest właściwością poniemieckiego obecną w dyskursie trzeciego pokolenia. Atmosferę dorastania w takiej nienazwanej przestrzeni oddają słowa historyka i regionalisty Marcelego Tureczka:

Zatem naturalnym było, że dawny grobowiec rodzinny, wysadzony w powietrze pod koniec lat 50. w Bukowcu, nazywano „trupiarnią”. [...] Nikt nie zastanawiał się na początku lat 90., że już wówczas zapomniany i zdewastowany (mimo że znajdujący się w centrum wsi) pomnik zjednoczenia PPS i PPR był kiedyś jeszcze innym pomnikiem. Nikomu nie przyszło do głowy zapytać, dlaczego przystanek autobusowy w Wyszanowie otoczony jest „murkiem” i skąd wzięły się okrągłe fundamenty na „górcie” za cmentarzem. Nie pytano też, skąd w lesie znalazły się fragmenty płyt nagrobnych. Dopiero po latach ktoś usłyszał, że przecież pochodzą z dawnego cmentarza przykościelnego – było to „odkrycie” (Tureczek 2014: 394).

Druga istotna cecha poniemieckiego w dyskursie starszego pokolenia wrocławian, jest związana z okresem historycznym, w którym dorastali. Ściślej mówiąc, jest śladem agitacji owych czasów – przede wszystkim propagowanego lęku i nieufności wobec wszystkiego, co niemieckie:

Jeżeli chodzi o samo słowo poniemiecki to na pewno pod względem takim... jest nieładne. No prawdę mówiąc tak logicznie to jest pozostałość po tamtych ludziach no i jest, my jej nie unikniemy, nagle nie pozbędziemy się. To nie jest nasze, to jest po. To jest po nich. 1/K/54

Ta sygnowana przez poniemieckie niechęć wobec tego co pozostało „po tamtych ludziach” wydaje się być opozycją wobec powyżej przedstawionych nostalgicznych opisów przedmiotów codziennego użytku

z czasów dzieciństwa. Jednak oba te wątki splatają się ze sobą nierozdzielnie w większości opowieści o ponemieckim:

Ponemieckie, czyli coś obcego coś co było przed nami. Znaczący może nawet to tak brzmiało pejoratywnie, choć to często były jakieś tam fajne rzeczy 19/K/51

Te współistniejące, choć sprzeczne, sposoby myślenia o ponemieckim są też wskazaniem, jak złożonym określeniem jest ten przymiotnik. Dla części moich rozmówców ta niechęć wobec słowa ponemieckie nie jest poddawana refleksji – jest po prostu elementem opisu świata. Jednak część narratorów dystansuje się wobec tego, dominującego w czasach ich młodości, pejoratywnego wydźwięku tego słowa:

Kiedys to miało wyraźnie ujemny charakter takie określenie. No z resztą taka była propaganda. Tu [były] piastowskie ziemie prawda i całe ziemie zachodnie odzyskane. [...] przez szereg lat, za Gomułki jeszcze [...] to co niemieckie to było złe. I na filmach to widać i właśnie w literaturze też. No ale też wiele złego doświadczyliśmy od Niemców. [...] Więc to co było niemieckie, było negowane (..) ukrywane. Ponemieckie znaczyło byle jakie, nic nie warte w sensie ujemnym. 8/K/61

W naszkicowanym powyżej kontekście funkcjonowania ponemieckiego, wartym bliższego poznania jest poniższy fragment wypowiedzi jednej z uczestniczek badania:

Ponemiecki. No niestety to ponemiecki to się kojarzy mi bardziej negatywnie niż pozytywnie. Bo na przykład tam w piwnicy, jeszcze wróć do Karłowic [dzielnica Wrocławia – KB], to potem zostało, uległo zniszczeniu, ale było dużo... W ogóle podejrzewam, że tak jak analizowałam potem, że w tym domu mieszkali państwo, którzy nazywali się Herlig, jakoś tak, bo ja potem doszłam [do tego] po tej książce adresowej niemieckiej z trzydziestego któregoś roku. I ta ulica Potockiego nazywała się przed wojną Anderbaum Schule, coś takiego. [...] I podejrzewam, że oni byli katolikami, dlatego, że

w kuchni wisiał duży obraz, on wisiał cały czas, to był fragment obrazu Madonny Sykstyńskiej, nie cała Madonna tylko ta do połowy z Dzieciątkiem, ogromny obraz wisiał w kuchni. Też babcia miała figurkę Matki Boskiej, zawsze jak tam się modliła, no gromnicę co paliła to też była poniemiecka. Także podejrzewam, że to byli katolicy po prostu. A też taka dziwna rzecz, że gdzieś tam w piwnicy, w takich różnych szpargałach, nagle znalazłam co mam do dzisiaj nawet, skąd on się tam wziął nie wiem, medal. Na czterechsetletnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, wstrzymał słońce wzruszył ziemię, polskie wydało go plemię. Skąd się ten medal wziął, cały zakurzony, zawęglony, nie mam pojęcia. No i oprócz tego było mnóstwo książek poniemieckich, to pamiętam właśnie, bo oni tego wszystkiego, w ogóle dużo rzeczy zostało pamiętam, właśnie poniemieckich. Książki, gotyk taki, też różne takie jakby kwity w takich segregatorach, kwity z przynajmniej tych ostatnich lat. [...] Potem dziadkowie to spalili. 4/K/49

Wypowiedź rozpoczyna się wskazanym już, narzuconym socjalistyczną propagandą, negatywnym wydźwiękiem słowa poniemieckie. Lecz dalszy ciąg narracji w żaden sposób nie rozwija tej zasygnalizowanej niechęci. Kolejne zdania odnoszą się do domu, w których wychowała się moja rozmówczyni. Jednak opowieść prowadzona jest z perspektywy innej niż u pozostałych narratorów. Wypowiadająca się osoba nie zadowala się opisem wartościowych (i niczyich) rzeczy zapamiętanych z dzieciństwa. Jako jedyna próbuje połączyć znalezione w domowej przestrzeni przedmioty z ich wcześniejszymi, niemieckimi właścicielami. I jako jedyna używa (odnalezionego po długich poszukiwaniach) nazwiska owych osób – zmienia to narrację o poniemieckich rzeczach. W przedmiotach ze swojego otoczenia moja rozmówczyni szuka tożsamości owych Niemców, stara się ich sobie wyobrazić, poznać. Przede wszystkim szuka nici porozumienia, podobieństwa między nimi a sobą, swoją rodziną i polską kulturą (przez nawiązanie do katolicyzmu owych mieszkańców, Madonnę z Dzieciątkiem czy medal upamiętniający Mikołaja Kopernika). Poniemieckie w tym ujęciu nabiera innego wymiaru – osobistego i pełnego zaciekawienia wobec już nie tak anonimowych Niemców.

Przedstawiciele trzeciego powojennego pokolenia także rozpoczynają odpowiedź na pytanie „co to znaczy ponemiecki?” odniesieniami do materialnych pozostałości po Niemcach. Ale nie sięgają do opisów otoczenia z dzieciństwa, jak czynią to osoby ze starszej generacji wrocławian. Pierwszą reakcją moich rozmówców na pytanie o słowo ponemiecki są odniesienia do architektury miejskiej – opis świata zewnętrznego, konstruowanego poza ich własnymi doświadczeniami, lecz podobnie, jak w narracjach starszego pokolenia, bezimiennego i niczyjego:

Ponemiecki... No przecież to jest ponemieckie miasto. Tak się mówi – ponemieckie. „To jest ponemieckie”, „ten budynek jest ponemiecki”, „to jest jakiś tam szpital ponemiecki”. Tak, tak, jak najbardziej. To już są w ogóle w świadomości wrocławian. To cały czas funkcjonuje to słowo. Ponemieckie. 13/M/70

Ponemieckie? No właśnie. No ten dom jest ponemiecki na przykład tak. No bardzo dużo jest właśnie we Wrocławiu rzeczy tak? Ale przede wszystkim architektury tak? Moi dziadkowie też mieszkali na osiedlu ponemieckim. Mi się to kojarzy raczej z architekturą w tej chwili. 16/K/77

Moi rozmówcy dystansują się wobec ponemieckiego, nie jest ono już elementem ich własnego życia: „Tak się mówi – ponemieckie”. Nie ma tu odniesień do przedmiotów codziennego użytku – być może nie stanowiły już one istotnego elementu w ich codziennym otoczeniu. Najprawdopodobniej zamieszkiwane przez nich mieszkania wypełniały już przede wszystkim dobra późniejsze: socjalistyczne i następnych dekad – pozbawione szlachetności, urody i jakości wykonania rzeczy pozostawionych przez Niemców – wartych utrwalenia w rodzinnych narracjach¹³. Ponemieckie dla obecnych trzydziestoparolatków i czterdziestolatków

¹³ Ten proces znikania z przestrzeni domów *ponemieckich* rzeczy opisał Stefan Chwin: „Potem rzeczy ponemieckie cudem ocalone z pożaru miasta, z wolna oddawały pole. W starych kamienicach znikwały rzeźbione futryny okien. Ich miejsce zajmowały okna »funkcjonalne«, podobne do lśniących twarzy bez wyrazu. [...] Glazurowane kafelki z kobaltowym wzorem, które ozdabiały zimnym blaskiem ściany starych łazienek, skuwano młotkiem, by zrobić nad wanną miejsce dla «nowoczesnej glazury»” (Chwin 2004: 82-83).

jest określeniem wyrazistej architektury (przede wszystkim neogotyku i neoklasycyzmu), ciągle nadającej Wrocławowi, odmiennego w porównaniu z innymi miastami Polski, charakteru¹⁴. Część z nich zauważa także, że owa architektura łączy Wrocław bardziej z miastami Europy Zachodniej niż Polski centralnej – jest to kolejny wymiar stawiania przez poniemieckie granicy między „Ziemią Odzyskaną” a Centralą:

Tak, tak, no to, to, no na przykład w porównaniu z Warszawą czy Krakowem, no to jakby te układy całkiem inne, więc odczuwam to też jak jadę gdzieś do niemieckich miast to łatwiej mi się po prostu poruszać, intuicyjnie, świadomie, to to. 29/M/77

[KB: co znaczy dla Ciebie słowo poniemiecki?] Układ ulic. Uwielbiam. Bo jak’ znaczy uwielbiam, uważam że jest naprawdę sensowne, ktoś po prostu pomyślał i dobrze to zrobił. Jak jadę do Warszawy to muszę mieć po prostu dwa razy więcej’ chociaż mam bardzo dobrą orientację w terenie, to znaczy w miejskim terenie [...] a w Warszawie po prostu się raz zagadałam i nagle okazało się, że nie za bardzo wiem, gdzie jestem. Bo ten układ, bo nie ma tego układu niemieckiego po prostu. Tam inaczej te ulice są budowane [...]. I myślę, że [Niemcy] przywiązywali dużą uwagę do takich właśnie doznań estetycznych jak budowali. Polacy tego nie robią kompletnie, więc to tak na pierwszy rzut że, właśnie ten porządek niemiecki i to że jednak zawsze budowali’ to co zostało po nich to było jakieś. 27/K/79

W narracjach trzeciego pokolenia mieszkańców „Ziem Odzyskanych” istnieje także inny sposób myślenia o poniemieckim, oparty na wątkach z dyskursu publicznego. Urodzeni w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku łączą poniemieckie z tematem roszczeń niemieckich wobec miasta, a nawet kwestią powrotu Niemców do Wrocławia

¹⁴ Tak też, przez obcą w wydźwięku architekturę „niemczyzny”, odbierał Wrocław już w latach sześćdziesiątych Andrzej Zawada: „Długo czułem się we Wrocławiu jak imigrant. [...] ilekroć wyszedłem na ulicę, miałem wrażenie, że jestem za granicą. I choć słyszałem wokół siebie język polski, nie umniejszało to siły tego odczucia. Strzelisty gotyk kościołów, koszarowy rytm neogotyckich, ciemnoczerwonych fasad licznych szkół, szpitali, urzędów, lica neoklasycystycznych kamienic wykładane szarożółtym kinkierem, wszystko to nadawało miastu ostry rys germańskiej surowości” (2015: 9-10).

w przyszłości. Ten motyw – w odróżnieniu od „architektonicznego” – jest prowadzony już z perspektywy osobistej – własnych uczuć, doświadczeń i przemyśleń:

Mam część rodziny w Niemczech, to jest część rodziny mojego taty [...]. Oni uważają naprawdę, ci starsi Niemcy typu moja ciotka która ma teraz osiemdziesiąt lat i ci troszkę młodszy, że to będzie kiedyś ich miasto, więc to jest takie niepokojące, te nastroje takie w Niemczech, takie... Jednak ten nacjonalizm tam jest jednak dalej silny, on przybiera na sile, to mnie trochę niepokoi. Także tutaj takie czuję zagrożenie. 3/K/77

Gdzieś, tak jak mówię, czuję zagrożenie, że gdzieś kiedyś różnie może, może się zdarzyć. Prawda, że oni mogą kiedyś przyjść po swoje prawda? No że zawsze taka ta niepewność taka lekka jest prawda? 6/K/75

Temat możliwego w przyszłości powrotu Niemców do Wrocławia (czyli właściwie do Breslau), pojawia się też w wypowiedziach osób pozytywnie postrzegających możliwość zmiany granic – patrzą na to z (pożądaną) perspektywy stania się obywatelami Niemiec:

Jest wyrok Trybunału Konstytucyjnego Niemiec który powiedział że Wrocław jest miastem niemieckim. Jest wyrok Trybunału Konstytucyjnego Niemiec. W kontekście tym, że on tymczasowo jest pod, pod rządami innego państwa. I ja w tym momencie mówię do męża: „a słuchaj, to w takim razie jeżeli urodziłam się we Wrocławiu czy mogę wystąpić o obywatelstwo niemieckie na mocy tego wyroku Trybunału Konstytucyjnego?” [...]. Więc Niemcy nigdy nie przestali myśleć o tym mieście jako o swoim mieście. 5/K/73

Nawet ostatnio z kimś o tym rozmawiałem. Ja bym nagle jakoś strasznie nie płakał jakby tutaj nagle przyjechali Niemcy i powiedzieli, że „no od dzisiaj jesteście Niemcami, macie wybór, albo zostajecie i tutaj tak jakby robimy kurs niemieckiego i coś tam”. No myślałem że bym został, bym sobie pomyślał, no dobra okej. 29/M/77

Wskazane powyżej fragmenty wskazują, że słowo ponemieckie traci swoje dystansujące znaczenie, i znów (jak w pierwszych powojennych

latach) przypomina o Niemcach i budzi niepokój co do polskiej przyszłości miasta. Można więc na poniemieckie spojrzeć z perspektywy postpamięci – „która gromadzi treści zapamiętane i tkwiące w świadomości, nie pochodzące z naszego własnego doświadczenia, ale z doświadczenia naszych bliskich, którzy opowiadając o nim przeżywali je z nami powtórnie” (Kaniowska 2014: 390). W tym ujęciu pojawiające się w narracjach osób urodzonych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku zwroty „Niemcy wrócą” można potraktować z jednej strony jako echo lęku pokolenia dziadków. Z drugiej jednak strony, być może (to zagadnienie również wymaga zbadania), te wypowiedzi są śladem dyskursu publicznego – od wielu lat naturalizującego nieufność wobec szerokiego wachlarzu Obcych – między innymi także Niemców (zob. np. Pielużek 2017).

Zakończenie – przyszłość poniemieckiego

Na podstawie zebranych wypowiedzi przedstawicieli obu pokoleń, poniemieckie rysuje się jako niezwykle pojemne określenie – łączące (choć różnie dla każdego z analizowanych pokoleń) w swych znaczeniach, to, co osobiste, z tym, co publiczne. Poniemieckie odbija, jak zwierciadło, epokę wzrastania i życia moich rozmówców – jej dominujące treści, wartości i nastawienie wobec (nieobecnych) Niemców. Mimo (a może dzięki) swej znaczeniowej różnorodności (i wewnętrznej sprzeczności), poniemieckie oddaje złożony charakter rzeczywistości „Ziem Odzyskanych”. Nie dotyka go – jeszcze – semantyczna śmierć, której zbliżanie się Reinhard Koselleck określał następująco: „Dopiero gdy jakieś słowo nie jest już w stanie wystarczająco zintegrować odpowiednich doświadczeń, wyrażając je w jednym pojęciu z żywionymi oczekiwaniami, traci swoją moc reprezentowania odpowiedniego pojęcia podstawowego. Powoli zostaje wycofane z obiegu” (2009: 71). Można jednak zadać pytanie: czy w słowniku kolejnych pokoleń wrocławian, i szerzej, mieszkańców „Ziem Odzyskanych”, będzie miejsce dla poniemieckiego? Innymi słowy – czy przymiotnik poniemieckie będzie potrzebny dla opisu rzeczywistości na „Ziemiach Odzyskanych”? Andrzej Sakson prognozuje, że nie:

„trzecia generacja osób urodzonych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i później na ZZiP [Ziemiach Zachodnich i Północnych – KB] w żaden istotny sposób nie będzie obciążona bagażem przeszłości, którego większy lub mniejszy ciężar kładł się na barkach ich rodziców i dziadków. O pradziadkach „osadnikach” przybyłych po 1945 r. na ziemię odzyskane nie wspominając” (2020: 14).

Nawet jeśli Andrzej Sakson ma rację (choć sprawa ta nie jest oczywista, biorąc pod uwagę wskazane wyżej postpamięciowe wątki), to można przyjąć, że zanikanie przymiotnika *poniemieckie* (czyli także, w dużym uogólnieniu, zmiana stosunku do niepolskiego dziedzictwa tych ziem) będzie przebiegało zgodnie z charakterystyczną dla tego pojęcia niejednoznacznością. Dla zobrazowania tejże przedstawię na zakończenie jeszcze kilka fragmentów zebranych wywiadów – odpowiedzi na pytanie o przyszłość *poniemieckiego* właśnie. Część moich rozmówców przyjmuje, że są ostatnim pokoleniem, któremu *poniemieckie* służyło do określania fragmentów swej rzeczywistości. Głosy takie można znaleźć zarówno wśród osób urodzonych w latach pięćdziesiątych poprzedniego stulecia:

Wśród młodych ludzi już nigdy nie słyszałam *poniemieckiego*. [...] Nie używają [go], przynajmniej mój syn czy synowa to, to już absolutnie. No obracam się głównie między młodymi ludźmi. Nigdy nie słyszałam takiego słowa. (.) To słowo to raczej u takich już siedemdziesięciolatków... u ludzi w moim wieku. 1/K/54/II

jak i w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia :

Ale czasami gdzieś się jedzie i mówi się tak „o to jeszcze *poniemieckie*”. [...] No nadal się używa tego słowa. Tak, ja używam, tak. Czy ludzie używają tego pojęcia? Na pewno nie pokolenie moich dzieci. Absolutnie, absolutnie. To już jest kolejne pokolenie i absolutnie... Ja jeszcze tak. No którym jestem... no drugim pokoleniem, które urodziło się w tym mieście. Więc to to jeszcze gdzieś tam funkcjonuje w moim pokoleniu. 13/M/70/III

Być może faktycznie *poniemieckie* zniknie w niedługim czasie, zastąpione na przykład bardziej opisowym i (być może) pozbawionym

emocjonalnego napięcia i dystansu określeniem: „odziedziczone po Niemcach”. Takie sformułowanie prawdopodobniej lepiej będzie oddawało otwartą postawę wobec dziedzictwa niemieckiego którą reprezentują badaczki młodszego pokolenia Anna Kurpiel i Katarzyna Maniak: „stawiając siebie w pozycji osób dziedziczących porzucone i zagrabione przedwojenne dobra, budujemy pozytywną narrację [...] nad czasem i sposobem przejścia niemieckiej spuścizny” (Kurpiel, Maniak 2023: 89). Jednak są też widoki na nowe życie poniemieckiego. Sebastian Latocha (2021), pisząc o śladach osadnictwa niemieckiego w województwie łódzkim na współczesnej fotografii satelitarnej, podkreśla: „Moje badania mają na celu m.in. demityzację „tendencyjnej geografii” zawłaszczającej poniemieckość dla tzw. Ziem Odzyskanych” (Latocha 2021: 83). Faktycznie postulat opisywania za pomocą przymiotnika poniemieckie dóbr materialnych na obszarze Polski centralnej znacząco wykracza poza sposób myślenia o poniemieckim obecnym w literaturze przedmiotu. Jednak treść artykułu ujawnia podobieństwa w odbiorze owego (poniemieckiego) krajobrazu z doświadczeniami mieszkańców „Ziem Odzyskach”. Badania Latochy nad poniemieckim wynikają z jego osobistych doświadczeń – jak pisze: „[Ujazd – KB] Nie jest to jedyna gmina w woj. łódzkim z wyraźnym rysem osadnictwa niemieckiego i poniemieckości, ale to właśnie ją wybrałem do badań z racji tego, że część życia spędziłem w Ujeździe i doświadczenie poniemieckości jego krajobrazu było moim osobistym udziałem” (Latocha 2021: 83). Badacz umieszcza także swoje badania w ramach dwóch powiązanych z poniemieckim pojęć – niepamięci¹⁵ i trudnego dziedzictwa¹⁶ (Latocha 2021: 88). Myślę, że jest to doskonały przykład na to, że poniemieckie nie tylko jest nadal kategorią żywą – trafnie opisującą rzeczywistość z perspektywy praktyk językowych, ale ma

¹⁵ Niepamięć można zdefiniować za Piotrem Tadeuszem Kwiatkowskim, jako „społecznie znaczącą lukę w pamięci zbiorowej, dotyczącą postaci i faktów o istotnym znaczeniu dla zbiorowości, co odróżnia ją od naturalnego procesu zapominania, który nie powoduje uszczerbku dla teraźniejszości czy przyszłej kultury lub tożsamości” (Kwiatkowski 2014, s. 272-273)..

¹⁶ Definiowanie trudnego i kłopotliwego dziedzictwa – zob. np. Biskupska, Ciechorska-Kulesza 2024.

też szansę na rozprzestrzenienie się i obrazowanie innych krajobrazów kulturowych niż „Ziem Odzyskanych”.

Bibliografia

- Bereś, S. (2011). *Okruchy Atlantydy*. Wrocław: Quaestio.
- Biskupska, K., Ciechorska-Kulesza K. (2024). Kłopotliwe dziedzictwo – konteksty, interpretacje, działania. *Kultura i Społeczeństwo*”, 1, 3-17.
- Chwin, S. (2004). *Kartki z dziennika*. Gdańsk: Wydawnictwo Tytuł.
- Czapliński, P. (2010). Komplex niemiecki w literaturze polskiej. W: J. Fiećko, J. Kałużny, S. Piontek (red.), *Polacy – Niemcy. Literatura i pamięć* (s. 83-128). Poznań: Oficyna Wydawnicza WSJO.
- Ćwiek-Rogalska, K., Wilczyńska A. (2019). Nieustający powojenny problem z niemieckością? Holistic.news. Pozyskano z: <https://holistic.news/nieustajacy-powojenny-problem-z-niemieckoscia/>
- Jacher, W. (2011). Problemy adaptacji społeczno-kulturowej ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku. W: A. Michalak, A. Sakson, Ż. Stasieniuk (red.), *Polskie Ziemie Zachodnie. Studia socjologiczne* (s. 67-78). Poznań: Instytut Zachodni.
- Kaniowska, K. (2014). Postpamięć. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci* (s. 389-392). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kiedroń, S. (2018). Bresław oczami socjolingwisty. W: I. Borkowski, A. Lewicki, P. Urbaniak (red.), *„Jestem kulturowym mieszkańcem i to mi się podoba...”*. Książka jubileuszowa dedykowana Andrzejowi Zawadzie z okazji 70. rocznicy urodzin (s. 327-350). Kraków: Wydawnictwo Libron.
- Koselleck, R. (2009). *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego* (przeł. Jarosław Merecki, Wojciech Kunicki). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kucharski, W., Makowski A., Sakson A., Solga B., Strauchold G., Tomkiewicz R. (red.). (2022). *Region czy regiony? Ziemie Zachodnie i Północne 1945-1989*. Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”.

- Kurpiel, A., Maniak, K. (2023). *Porządek rzeczy. Relacje z przedwojennymi przedmiotami na ziemiach zachodnich (przypadek Wrocławia i Szczecina)*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kurcz, Z. (2009). W brzasku światła, w smugach cienia – inspiracje do własnego obrazu Niemców i Niemiec. W: H. Orłowski (red.), *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominanie polskie* (s. 253-261). Poznań: Instytut Zachodni.
- Kuszyk, K. (2019). *Poniemieckie*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Kwiatkowski, P. T. (2014), Niepamięć. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci* (s. 272-274). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Latocha, S. (2021). Dynamika krajobrazu poniemieckich wsi w Polsce centralnej. Eksperyment kartograficzny. *Łódzkie Studia Etnograficzne*, 60, 77-92.
- Maliszewski, K. (2019). Dolny, śląski, literacki. Notatnik. W: A. Pankiewicz, M. Przybyłko (red.), *Nieswojość* (s. 196-205). Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy, Wrocławski Dom Literatury.
- Marcinkiewicz, S. M. (2020). Dysonanse kulturowe na Mazurach a problem budowania tożsamości lokalnej. W: M. Dziewierski, B. Pactwa (red.), *Kultury i krajobrazy pamięci* (s. 53-65). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Matelski, D. (1999). *Niemcy w Polsce w XX wieku*. Warszawa-Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mazur, (1997). Wprowadzenie. W: Z. Mazur (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Poznań : Instytut Zachodni.
- Mencwel, A. (2017). Mała niania w Górach Olbrzymich. W: R. Traba (red.), *Rok 1945 (nie)powroty. Inne opowieści o historii Polski* (s. 109-158). Gdynia: Wydawnictwo Teka.
- Pielużek, M. (2017). *Obrazy świata w komunikacji polskiej skrajnej prawicy*. Kraków: Libron.
- Praczyk, M. (2018). *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*. Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

- Raczyńska, M. (2016). *Czas uwarstwiony na gąsawskim poddaszu. Antropologiczny szkic o przestrzeni, przedmiotach i obcowaniu z przeszłością*. Kraków: Wydawnictwo Libron.
- Sakson, A. (2020). *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945-2020)*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.
- Szydłowska, J. (2013). *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.
- Thum, G. (2005). *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem* (przeł. Małgorzata Słabicka). Wrocław: Via Nova.
- Tokarczuk, O. (2019). Bezimienny krajobraz W: A. Pankiewicz, M. Przybyłko (red.), *Nieswojość* (s.173-180). Wrocław: Wydawnictwo Warstwy.
- Traba R. (2006), *Historia – przestrzeń dialogu*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN.
- Traba R. (2017) (Nie-)powroty. Esej o doświadczaniu i pamięci roku 1945. W: R. Traba (red.), *Rok 1945 (nie)powroty. Inne opowieści o historii Polski* (s. 13-60). Gdynia: Wydawnictwo Teka.
- Trzeciecka, P. (2016). *Rzeczy Łemków. Między żywą kulturą i martwym przedmiotem*, Pozyskano z: https://zasoby.muzea.malopolska.pl/prezentacje/rzeczylemkow1/files/extfiles/ext_2021310144750943.pdf (dostęp 22.02.24).
- Tureczek, M. (2014). Opowiedzieć o tożsamości. Krajobraz poznany w dzieciństwie, krajobraz prawie odzyskany. W: tegoż, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości* (s. 393-420). Międzyrzecz-Wschowa-Zielona Góra: Czas ART.
- Tureczek, M. (2020). Konteksty Poniemieckiego Karoliny Kuszyk. O doświadczaniu Polski Zachodniej oczami pokolenia lat 70. XX wieku. *Przegląd Zachodniopomorski*, 1, 115-138, DOI: 10.18276/pz.2020.1-07
- Weber, P-F. (2018). Reżim uczuciowy a pamięć zbiorowa. Polska pamięć o Niemcach po 1945 roku (przeł. E. Grotek). W: W. Czachur (red.),

- Pamięć w *ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne* (s. 244-259). Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wylegała, A. (2021). *Był dwór; nie ma dworu: reforma rolna w Polsce*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Zawada, A. (2015). *Drugi Bresław*. Wrocław: Wydawnictwo Atut.
- Zborowska, A. (2019). *Życie rzeczy w powojennej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Zybura, M. (2008). Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce. W: A. Lawaty, H. Orłowski (red.) *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka* (s. 160-169). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.